Nr 25. Kraków, niedziela 17 grudnia 1911. Rok IV.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech; rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedyńczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi; Kraków, ulica Filipa 2, II. piętro. Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Po kongresie we Lwowie.

Odbyty dopiero co kongres polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska, to najlepsze świadectwo postępów, jakie wśród proletaryatu polskiego z roku na rok czyni myśl socyalistyczna. Sprawozdanie zarządu partyjnego, wykazujące kilkanaście tysięcy politycznie zorganizowanych, przeszło 70 tysięcy głosów oddanych na kandydatów socyalistycznych, przy wyborach do Rady państwa setki zgromadzeń i demonstracyi oraz niezwykle ożywioną pracę kulturalną — jest dla nas tym chlubnym dowodem pracy wyłożonej w kierunku politycznego uświadomienia i walki politycznej w kraju

Ruch polityczny, doszedłszy do obecnego stadium rozwoju, musi znaleść swój wyraz w oddzielnej zupełnie organizacyi politycznej. Dotychczasowe luźne organizacye i Komitety okazały się już niewystarczające. To też cały kongres jednomyślnie powziął uchwałę polecającą zakładanie wszędzie politycznych stowarzyszeń, mających stanowić rdzeń naszej organizacyi politycznej. Po omówieniu pracy oświatowej i agitacyi wśród kobiet. Kongres bardzo szczegółowo zajął się sprawą organizacyi robotników młodocianych.

Dla nas zwłaszcza, dla organizacyi zawodowej, udział ten przedstawia doniosłą wagę. Robotnicy młodociani to przyszłość klasy robotniczej. Rozumieją to doskonale nasi przeciwnicy, którzy z niezwykłą gorliwością starają się wpływać na te młode żywioły i odciągać je od socyalizmu — a przez to od organizacyi zawodowej. Jednym z pierwszych obowiązków naszych jest przeciwdziałać tej zgubnej agitacyi i wytężyć wszystkie siły, by uczniów i robotników młodocianych zawczasu już uświadamiać i wychowywać na dzielnych bojowników sprawy robotniczej. Nie małe zadanie w tym względzie przypadnie w udziale organizacyom zawodowym, które mając bezpośredni wpływ i styczność na uczniów w warsztacie i fabryce, najwięcej mogą na nich oddziaływać. Potrzeba tylko, by uczeń i terminator w starszym robotniku widział nie swego prześladowcę i wroga, lecz starszego, dobrego przyjaciela i wychowawcę, by uczył się od niego zasad karności i solidarności. Dla organizacyj zawodowych pozyskanie uczniów dla idei socyalistycznej, to oszczędzenie ogromnego nakładu pracy agitacyjnej, to zapewnienie stałego i ciągłego rozwoju. Z całym też zapałem należy wziąć się do tej pracy i młode pokolenia robotnicze zawczasu przygotowywać do twardej i ciężkiej walki klasowej.

Lecz nie w tem leży jeszcze główne znaczenie obecnego kongresu dla naszego ruchu zawodowego. W czasie, kiedy zwarte dotąd szeregi austryackiej międzynarodowej organizacyi zawodowej, w imię rzekomych interesów narodowych, potargane zostały przez towarzyszy czeskich — kiedy w szeregach naszych własnych rozpoczęła się walka z tymi, którzy naruszyli tę jedność organizacyi i osłabili przez to zdolność całego proletaryatu w państwie do walki z wyzyskiem kapitalistycznym, polski proletaryat socyalistyczny miał powiedzieć, jakie on w tej walce zajmie stanowisko.

I my w Związkach zawodowych jesteśmy w mniejszości, i my mamy niezwykle silne poczucie swej odrębności narodowej i swych narodowych potrzeb, a przecie z pośród delegatów reprezentujących proletaryat polski od Bogumina aż po Kołomyję, nie odezwał się ani jeden głos, któryby powiedział, że związki zawodowe są dla nas za ciasne, że urządzenia ich są niedostateczne i nie mogą zaspokoić naszych odrębnych nieraz potrzeb i wymogów. Przeciwnie, jednomyślnie stwierdzono, że postęp na polu ekonomicznem w naszym kraju datuje się właśnie od chwili, kiedy robotnicy polscy stanęli w szeregach centralnej organizacyi zawodowej. Dzięki szeregom walk, których zwycięskie przeprowadzenie możliwe było tylko przy oparciu się o proletaryat całego państwa, w Galicyi stosunki pracy i płacy w ostatnich kilku latach poprawiły się ogromnie. Przemysłowy robotnik polski zdobywszy u siebie w kraju lepsze warunki, przestał być tym groźnym konkurentem dla zorganizowanego proletaryatu Europy, przestał odgrywać wstrętną rolę strejkbrechera i londrückera. I niestety dziś tę rolę coraz częściej zaczynają brać na siebie robotnicy czescy, którzy rozbiwszy jedność swej organizacyi zawodowej, stali się do dalszej walki o poprawę stosunków ekonomicznych niezdolni. W większych miastach Galicyi, a zwłaszcza w Krakowie i Lwowie już dziś szczególnie w przemyśle budowlanym, roi się wprost od robotników czeskich, którzy tu pracują taniej niż robotnik polski. To są jaskrawe dowody skutków separatyzmu czeskiego.

Po wspaniałym referacie tow. Daszyńskiego i dyskusyi, w której delegaci, zwłaszcza reprezentanci organizacyi zawodowej i Ślązacy, przedstawili straszne skutki rozłamu spowodowanego przez Czechów i niezwykle przykre epizody walki toczącej się między separatystami a zwolennikami organizacyi centralnych, Kongres przyjął jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Rozbijanie jednolitej, międzynarodowej organizacyi zawodowej robotników wszystkich narodów w Austryi, dokonywane konsekwentnie i celowo przez czesko-słowiańską partyę socyalno-demokratyczną, osłabiło siłę tej organizacyi w walce ze zjednoczoną klasą

OTWIERAJCIE!

(Z francuskiego).

Pewnego burzliwego wieczora zimowego siedział ksiądz Grangeard przed wesoło trzaskającym na kominku ogniem, cały zatopiony w zbiorze kazań, gdy naraz mimo ulewnego deszczu doszedł go pogwar wielkiego tłumu ludzi. Zdumiony zapytał sam siebie:

— Co to być może?

Nigdy jeszcze na zacisznem swojem probostwie nie słyszał po nocy czegoś podobnego. Nadsłuchiwał... Ochrypłe, niezrozumiałe, przeraźliwe krzyki przerywały szum wichru. Naraz zdawało się, że jakaś armia rewolucyjna wybiega z za węgła uliczki i pędzi wprost do niego. Blady jak ściana wypuścił księgę kazań z rąk i szepnął:

— Strejkujący idą!

Tłum tymczasem zebrał się przed probostwem; nie słychać już było odgłosu kroków, natomiast dochodziły uszu księdza coraz wyraźniejsze przekleństwa, które wicher chwytał i podnosił dalej.

Wtem odezwał się głos, donioślejszy ponad wszystkie inne.

— Otwierajcie!

Co za przedziwny głos! Silny, poważny, a jednak tak łagodny! Jednem jedynem słowem chwytał za serce, to też ksiądz wstał natychmiast, sam nie wiedząc, dlaczego to uczynił. Przekroczył leżącą na ziemi księgę, podszedł ku drzwiom wylękły, lecz gotów otworzyć.

— Otwierajcie! — powtórzył głos.

Przekręcił klucz w zamku, otworzył drzwi, a lodowaty deszcz w tej samej chwili z całą siłą wichury chlusnął mu w twarz. Stojąc tak oko w oko naprzeciwko rojącego się w ciemności tłumu, który z pewnością za chwilę wtargnie do jego domu, nie oszczędzając nawet milutkiego saloniku, w którym tak wesoło płonęły smolne szczapy na kominku — w uczuciu nagłego wstrętu ku tym nieznanym zawołał:

— Kto wy jesteście?

— Nędzarze!

— Żebracy!

— Psy!

Tysiące głosów wołało naraz, lecz nikt nie postąpił kroku naprzód. Ksiądz, pochylony na deszczu, powiódł zdziwionym wzrokiem, po majaczących niewyraźnie w ciemności postaciach, rozróżniając teraz tu i owdzie blado-żółtą twarz lub ku górze wyciągnięte ramiona. W pierwszym szeregu tuż przed nim stała kobieta, u której nagiej piersi maleńkie dziecko zanosiło się od płaczu.

— Czego chcecie? — zapytał. Z wyschniętego ze strachu gardła z trudnością głos się dobywał.

— Przytułku!

— Dom mój za mały — nie pomieści was.

Nastąpiła chwila głębokiej ciszy. Potem z głębi najgęstszego tłumu odezwał się ten sam co przedtem przedziwny głos:

— Daj klucze!

— Klucze od kościoła? Za nic! Po nocy kościoła nie otwiera się.

— Bóg nie zna czasu ni pory dnia, on stworzył światło i ciemność.

— Lecz co to są za ludzie?

— Strejkujący, ścigani przez żandarmów.

— Kluczy od kościoła nie dam. Nie wolno mi.

— Chcesz-że tych ludzi pozostawić na deszczu? Dwóch już padło po drodze, maleństwa jak martwe leżą w ramionach matek. Gdzieżto wyczytałeś, że Pan w nocy nie przyjmuje, jak gdyby pomoc zależną była od przyzwoitej godziny wizytowej? Idź, zdejm z kółka klucze i sam otwórz dom boży tym nędzarzom, których z domów ludzkich wygnano.

— Nie mogę.

— Czy dlatego tylko, że sprzeciwia się to zwyczajom?

— Ty sam... Kto ty jesteś właściwie?

kapitalistyczną, wprowadziło w życie partyjne nieufność i niezgodę, doprowadziło do rozdwojenia wśród organizacyj politycznych i parlamentarnych proletaryatu w Austryi i wyradza się coraz bardziej w bratobójczą walkę między poszczególnemi narodowo zorganizowanemi partyami socyalno-demokratycznemi.

Wkońcu utworzyła się w samym proletaryacie czeskim druga: „czesko socyalno-demokratyczna partya“ i rozpoczął się rozłam, którego uniknięcie powinno być jednem z najgłówniejszych usiłowań każdej organizacyi klasowej proletaryatu.

XII kongres P. P. S. D. Galicyi i Śląska wyraża z powodu tych objawów swoje najżywsze ubolewanie i przekonanie, że organizacya zawodowa robotników wszystkich narodów w Austryi powinna być jednolitą. Musi ona liczyć się troskliwie z wszystkiemi potrzebami robotników danego narodu, ale tylko wtedy, gdy obejmuje ona wszystkich zawodowo zorganizowanych robotników bez względu na narodowość, może się stać zdolną do prowadzenia walki z kapitalizmem, walki o egzystencyę, rozwój i przyszłość proletaryatu.

Kongres poleca Komitetowi wykonawczemu, aby wziął udział w mającej być zwołaną konferencyi wszystkich Komitetów wykonawczych narodowo zorganizowanych partyj socyalno-demokratycznych z Austryi i działał w duchu solidarności międzynarodowej celem usunięcia niezgody między organizacyami partyjnemi.

Kongres przyjmuje do wiadomości powstanie „czeskiej socyalno-demokratycznej partyi“, uznaje ją jako partyę bratnią i wyraża w myśl uchwał międzynarodowych kongresów życzenie, aby rozłam partyjny wśród proletaryatu czeskiego w najbliższej przyszłości został usunięty i aby nastąpiło zjednoczenie wszystkich socyalno - demokratycznych organizacyj proletaryatu czeskiego, a proletaryat czeski powrócił do jednej centralnej ogólno-austryackiej organizacyi zawodowej.

Kongres wzywa polski klub socyalno-demokratyczny w parlamencie, aby jak dotychczas starał się usilnie o utworzenie się w parlamencie Związku posłów socyalno-domokratycznych, a w każdym razie, aby starał się bodaj o sporadyczne porozumiewanie się wszystkich klubów socyalno-demokratycznych w parlamencie“.

To jednomyślne potępienie rozłamu w organizacyi zawodowej i zupełnie stanowcze, niedwuznaczne stanowisko Zarządu partyjnego, który przez usta swego referenta wyraźnie powiedział, że nam nie wolno być dziś połowicznymi, lecz z całą siłą musimy wystąpić przeciwko separatyzmowi — organizacye zawodowe w kraju przyjmować muszą z największem uznaniem i zadowoleniem. Ustawiczne rzucanie podejrzeń na nasz ruch zawodowy i na Zarząd partyjny przez towarzyszy czeskich, że wśród proletaryatu polskiego nurtują również separatystyczne dążności, znalazło należytą odpowiedź, stwierdzającą, że cały polski proletaryat socyalistyczny, zorganizowany tak politycznie jak i zawodowo, stoi twardo i bez zastrzeżeń przy zasadzie jednej, centralnej, międzynarodowej organizacyi zawodowej!

Powzięta uchwała powinna być nie mniej przestrogą, dla tych, którzy zwłaszcza w wschodniej części kraju pod najrozmaitszymi pozorami starają się zakładać organizacye zawodowe lokalne lub krajowe. Rezolucya kongresu musi odebrać im wszelką nadzieję na znalezienie w tej destrukcyjnej robocie poparcia u naszych instancyi organizacyi politycznej. Organizacya zawodowa musi być jednolitą i wszelka chęć rozdrabniania jej musi być oceniona jako rozbijanie solidarności robotniczej i działanie na szkodę ruchu robotniczego.

Po referatach o „Drożyźnie“ i „Reformie wyborczej do sejmu i gminy“ kongres przyjął rezolucyę w sprawie stosunku do powstałej niedawno żydowskiej partyi socyaln.-demokratycznej, uznającą samorząd tej partyi, lecz domagającą się równocześnie gwarancyi na prowadzenie jednolitej polityki w kraju. Towarzyszy, którzy ze względu na swą polską kulturę dotychczas stali w szeregach polskiej socyalnej demokracyi Kongres wzywa do pozostania nadal w naszej partyi.

Okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi, wśród dźwięków pieśni robotniczej — zamknął przewodniczący ten doniosły w swych uchwałach sejm robotniczy.

Zjazd austryackiego Związku przemysłowców.

Przed miesiącem odbył się w Wiedniu doroczny Zjazd Związku przemysłowców w Austryi. Patrząc na to zgromadzenie odbywane z ogromną pompą i paradą, naprawdę zdawaćby się mogło, że to zgromadzenie ludzi, w których jest coś więcej ponad zwykłą chęć zysków i złota. W ich ustach „przemysł“ stało się jakiemś tabu nietykalnem, a „przemysłowiec“ świętością, przed którym wszyscy i wszystko plackiem do nóg padać powinno. Nie wystarcza im to, że u nas, podobnie jak we wszystkich państwach kapitalistycznych rządzą państwem, że całe społeczeństwo jest od nich zależne, — oni chcieli posiadać władzę nieograniczoną i niepodzielną.

Ta chęć uzależnienia wszystkich od siebie i rozszerzenia swej władzy możliwie szeroko ujawniło się bardzo dosadnie w całym przebiegu zjazdu.

Przedstawiciel Związku przemysłowców w Niemczech w swym przemówieniu powitalnem zupełnie niedwuznacznie przedstawił: „Jesteśmy wszyscy solidarni tam, gdzie **idzie o rozszerzenie powagi i wpływów przemysłu**“ Nie mniej silnie też zaakcentowaną została międzynarodowa solidarność przemysłowców; jeden z mówców wzywał do zgodnego i solidarnego postępowania wszystkich przemysłowców przeciw Ameryce i Kanadzie i to właściwie dziś, gdy proletaryat w Austryi szarpany jest walką narodowościową, dla nas ma specyalnie doniosłe znaczenie. Tam gdzie międzynarodową solidarność kapitału wysuwa się jako pierwszy obowiązek, robotnikom nie wolno dzielić się i osłabiać swych własnych szeregów.

Tej solidarności przedsiębiorców w postępowaniu przeciw robotnikom wprawdzie zupełnie wyraźnie nie podniesiono; nie mniej jednak przebijała ona z każdego przemówienia. Gdy jeden z delegatów piorunował przeciwko „ustawicznem skracaniu pracy“ i domagał się jak najenergiczniejszych środków mających na celu „ochronę chętnych do pracy“ i ich „wolności osobistej“ — czuć było, że mówił wszystkim z serca. Szczególnie charakterystycznym był ustęp zwrócony przeciwko skróceniu czasu pracy. Jako coś nadzwyczajnego podniósł ten pan, iż robotnicy dziś „chcą jak najmniej pracować, a jak najwięcej zarabiać“. Biedni przemysłowcy! większość ich nie pracuje wcale, a „zarabia“ więcej niż setki rodzin robotniczych. Dążeniem każdego człowieka jest, by przy możliwie małem natężeniu fizycznem zarobić tyle, by módz żyć po ludzku. To było ideałem wielkich myślicieli wszystkich czasów i to dziś jest idealem klasy robotniczej. Praca jest twórczynią kultury ludzkiej, gdy jednak przeciąża człowieka, zabija w nim ciało i ducha. Kapitalista, który wyzyskuje pracę obcą i w niej widzi tylko źródło swego dochodu, niezrozumie naturalnie nigdy, że robotnicy, którzy za zapłatę dla innych pracują, nie tylko mogą, ale muszą dążyć do krótszego dnia roboczego i większej zapłaty.

Nie mniej pouczające było przemówienie fabrykanta Spohna, który mówił o terroryzmie czerwonych, o braku ochrony dla chętnych do pracy, i domagał się ze strony państwa większej opieki dla przemysłowców, którzy dziś w wykonywaniu swego prawa koalicyi są przeszkodzeni. A zatem w mniemaniu przedsiębiorców prawo koalicyi robotników krępuje wolność przemysłowców. Tym samem prawem można by nazwać koalicyę społeczeństwa przeciw zbrodniarzom i mordercom, przez zaprowadzenie policyi i żandarmeryi, naruszeniem wolności złodziei i zbójów. Robotnicy żyją z pracy swych rąk i dlatego codziennie muszą fabrykantowi sprzedawać swą siłę roboczą; nie można więc odebrać im prawa, by wszystkimi możliwymi środkami przeciwdziałali rabunkowi dokonywanemu na jedynem ich dobrze — na ich sile roboczej. A że taki rabunek się dokonuje, to najlepszy dowód w tem, że nawet dzisiejsze społeczeństwo kapitalistyczne uznało konieczność wprowadzenia prawa o koalicyi.

Dalszy ciąg zjazdu wypełniony był skargami na ucisk przemysłowców tak „z góry“ jak „z dołu“. Z dołu robotnicy domagają się coraz większej zapłaty — a równocześnie wydajność ich pracy stale się zmniejsza. Z góry — biedni przemysłowcy jęczą pod coraz większymi ciężarami podatkowymi, a w dodatku grozi im jeszcze straszny ciężar ubez-

---

Krzyk przerażenia odpowiedział mu na to. — Wyrwawszy się gdzieś w dole we wsi, przeleciał ponad głowami tłumu i jak deszcz siekący uderzył o mury probostwa.

— Policya idzie!

W strasznem zamieszaniu tłum pcha się ulicą ku wzgórzu, słychać prędki stukot drewniaków po bruku, najsłabsi padają na ziemię. Bolesne ich krzyki rozlegają się w wąskich uliczkach, jak jęki rannych, opuszczonych na pobojowisku. Przemoczony do nitki, z ogniem w skroniach bolących, a drżący od zimna, przysłuchiwał się ksiądz milknącej w oddaleniu wrzawie, gdy naraz ujrzał przed sobą wyłaniających się z ciemności trzech jeźdźców — byli to żandarmi.

— Nie było żadnych wykroczeń, księże proboszczu?

— Nie! — odpowiedział ksiądz, ale bez radości.

— Nie wtargnęli na probostwo?

— Nie!

— W takim razie wszystko w porządku.

— Tak pan myślisz...?

— Z pewnością, mamy przecież przywódcę. I kierując w bok konie pozwolili mu żandarmi dojrzeć w ciemności człowieka, okrytego długim, ciemnym płaszczem.

— Oto jest.

— Czy to naprawdę przywódca?

— Bez najmniejszej wątpliwości!

— A znacie panowie jego nazwisko?

— Dotąd jeszcze nie.

I zwracając się do owego człowieka, zapytał kapral:

— Jak się nazywasz?

Żebrak nie odpowiedział nic, lecz powoli zaczęło łagodne światło promieniować z jego skroni, otaczając mu wieńcem czoło wysokie, z którego zwisały ciężkie od deszczu włosy. Stopniowo brwi i nos występowały na bladej twarzy; chude, zapadłe policzki okalała gęsta broda. A gdy jasne spojrzenie dziwnych jego oczu padło na księdza, ksiądz przerażony rozpostarł szeroko ramiona i zawołał:

— Ach, cośmy uczynili! Tyś przecież Chrystus, mój Zbawiciel!

I począł się cofać, coraz dalej, coraz dalej... aż uderzył głową tak silnie o ścianę, że się — obudził, zalany potem i dzwoniąc zębami.

— — — — — — — — — — — — — — — —

A na dworze wśród czarnej nocy wiatr zimnym deszczem tłukł o szyby.

pieczenia społecznego. Wszystko złączyło się, by ukrócić zyski biednych przedsiębiorców.

Odbyty zjazd okazał również, jaką nienawiścią pałają przedsiębiorcy przeciw wszelkiej myśli o rozszerzeniu ubezpieczenia robotników. Na wniosek jednego z mówców, który wykazał, jak ogromne ciężary wyrosłyby przemysłowi przez wprowadzenie ubezpieczenia społecznego, uchwalono jednogłośnie zwołać specyalny zjazd przemysłowców celem zaprotestowania przeciw projektowanemu ubezpieczeniu.

Robotnicy powinni zrozumieć grożące im niebezpieczeństwo. Związek przedsiębiorców wszelkiemi siłami dążyć będzie obecnie do ograniczenia prawa koalicyi robotników i do obalenia projektu ubezpieczenia robotników na starość i czas niezdolności do pracy. Jedyna broń, jaka nam pozostaje — to silna organizacya i walka z reakcyjnymi zakusami Związku przedsiębiorców.

Dokument hańby „kultury“ kapitalistycznej.

W miarę rozwoju socyalistycznych organizacyj zawodowych, przedsiębiorcom nie wystarcza już — dla rozbijania solidarności, siły ruchu robotniczego — zakładanie i popieranie różnych „chrześcijańskich“ i „narodowych“ związków robotniczych.

Organizacye te, pomimo ogromnych subwencyj, jakich im kapitaliści nie szczędzą na gazety, na agitacyę ustną, mimo poparcia księży i czułej opieki policyi — wymierają na... suchoty.

Coraz bardziej rozszerza się w masach uświadomienie i robotnik stroni od takich organizacyj, jak od zarazy. Mają one coraz mniej członków i posłuchu wśród ludu pracującego — na coraz mniejszy więc dopływ łamistrejków mogą rachować kapitaliści!

Dla dostarczania zatem łamistrejków tworzą się już od kilku lat specyalne biura, które z pośród szumowin i mętów społecznych dostarczają „chętnych“ do pracy.

Ten handel łamistrejkami jest naturalnie ogromnie zyskownym interesem.

Jedną z takich „firm“ jest „Bezpłatny wykaz pracy i biuro detektywne“ Ludwika Kocha w Hamburgu, które usiłuje także robić interesa w Szwajcaryi, gdzie rozesłało do przedsiębiorców ciekawy cyrkularz, który podajemy w przekładzie polskim do wiadomości naszych czytelników:

„Dzisiejsze położenie polityczne i gospodarcze, oraz działalność zorganizowanych robotników i ich organów, z powodu czego nieustannie raz tu, raz tam wybuchają strejki i lokauty, wywołały konieczność założenia powyższego biura, które podczas strejków i lokautów może dostarczyć panom pracodawcom w jak najkrótszym czasie dostateczną ilość personalu, tak rzemieślników jak robotników przemysłowych, wszystkich niezorganizowanych, a więc nie przyłączonych do żadnego związku. Z powodu rozległych stosunków, jest biuro w stanie doręczyć w około 8 dniach do 6000 ludzi, tak w kraju, jak za granicę, oprócz tego ma biuro same pod ręką wielu rzemieślników, jak ślusarzy, stolarzy, kołodziejów, kowali i t. d., których wysyła się na życzenie.

W krótkim czasie udało nam się obsadzić dużo strejków ku zadowoleniu panów pracodawców, co każdego czasu wykazać możemy specyalnemi poleceniami i uznaniami. Gdzie wybuchną ruchy zarobkowe i strejki, tam powyższe biuro wyświadczy zawsze dobre usługi, przez co panowie pracodawcy nie będą mieć w zakładach swoich żadnych przerw, albo bardzo małe.

Wszyscy ludzie, których biuro powyższe dostarcza panom pracodawcom lub stawia do dyspozycyi, są niezorganizowani i na życzenie pozostają na stałe w pracy. Za wszelkie przyjęte przez nas strejki dajemy gwarancyę.

Przy dostarczeniu chętnych do pracy dostawiamy przy 30 do 40 ludziach obznajomionego z interesem kontrolera, który czuwa nad pracą, ochroną i utrzymaniem tychże i odnośne wydaje zarządzenia“.

Do tego cyrkularza dodany jest drugi list z podaniem kontraktu, jaki z przedsiębiorcami zazwyczaj się zawiera. Ten kontrakt brzmi:

„Za dostarczonych chętnych do pracy płaci firma . . . mk. od robotnika, dostawionego franko do fabryki.

Połowę należytości płaci się natychmiast przy zawarciu kontraktu, drugą połowę, z innymi wydatkami i t. d., płaci się przy przybyciu ludzi.

Dostarczeni chętni do pracy zostają przez firmę . . . . . umieszczeni na miejscu pracy, odnośnie . . . . . chętni do pracy otrzymają na tydzień, dzień, godzinę . . . mk. zarobku, czas wypowiedzenia dla pracodawców i robotników wynosi . . . dni.

Na każdych 30 do 40 chętnych do pracy wykaz pracy dostawia jednego kontrolera. Ten otrzymuje od pracodawcy . . . mk. na dzień i wolne utrzymanie.

Wykaz pracy dostarcza . . . sztuk materacy po . . . mk., derek po . . . mk., ręczników po . . . mk., naczyń do jadła po . . . mk.

Biuro pracy obowiązuje się dostarczyć tylko dzielnych, odpowiednich ludzi, gdyby jednak niektórzy miejsce pracy opuścili, albo nie chcieli pracy przyjąć, to w takim wypadku dostarcza się w ich miejsce jak najszybciej i bezpłatnie ludzi zapasowych“.

Do tych listów nie potrzebujemy chyba wiele dodawać. „Chętnych do pracy“ sprzedaje się i rozsyła, jak bydło. Porządni, uczciwi robotnicy nie daliby sobą tak handlować, dlatego chodzi tutaj o moralnie mniej wartościowe osobniki, z których przedsiębiorcy i tak korzyści nie mają. Ale w każdym razie zaostrzają ci ludzie położenie podczas walki, gdyż z powodu czułej opieki i ochrony, jakiej doznawają ze strony policyi, zachowują się wyzywająco i drażnią robotników strejkujących.

Z tego powodu przychodzi do starć, co daje potem pracodawcom pretekst do wywierania nacisku na rząd, aby wziął w obronę chętnych do pracy i skrępował wolność koalicyjną robotników zorganizowanych. Na to też wysyła się wagonami dzicz łamistrejkowską.

Ci zaprzedańcy wiedzą bardzo dobrze, na co ich się używa, gdyż muszą podpisać umowę, w której znajduje się między innemi następujące zdanie:

„Przy przyjęciu mnie powiedziano mi wyraźnie, że powyższa firma jest dotknięta strejkiem, odnośnie lokautem.

Pomieszczenie i utrzymanie otrzymam w fabryce, mianowicie: rano kawę z bułką, na śniadanie obłożony chleb z kawą, piwo; na południe mięso, jarzyny, kartofle, piwo; wieczorem obłożony chleb lub inną potrawę, piwo.

Gdyby strejk, odnośnie lokaut, skończył się w przeciągu 8 dni, natenczas daje firma wolny powrót“.

Już z tego samego, że ci ludzie wiedzą dokładnie, na co ich się używa, pokazuje się, że chodzi tutaj o zawodowych łamistrejków, różnych łazięgów i próżniaków, których do regularnej pracy w przemyśle użyć nie idzie, a tylko w czasie walki przedsiębiorcy posługują się nimi po to, aby w szeregi walczących robotników wnieść niezgodę i zapomocą bijatyk, policyi, sądów, a wreszcie ustawodawstwa, zadać ruchowi robotniczemu cios śmiertelny.

Biura łamistrejków, to jeden z „kwiatków“ wysławianej, zgniłej i robaczliwej „kultury“ kapitalistycznej.

Jakże wobec tego wyglądają „mądre“ zarzuty naszych przeciwników, że socyalizm walczy tylko o kwestyę „żołądka“, a nie o oświatę, o kulturę. Widzimy właśnie, że dla kapitalisty jest wszystko kwestyą żołądka, pieniądza — kapitalizm dla swoich zysków nie waha się uprawiać nawet najordynarniejszych form deprawowania natury ludzkiej, systematycznego hodowania i utrzymywania wstrętnych zdrajców.

Naturalnie — tego rodzaju „kulturę“ kapitalistyczną socyalizm, ruch robotniczy tępi bezwzględnie! Chcemy przy tej sposobności zwrócić uwagę naszym towarzyszom, jak ogromnie ważnemi są dla nas organizacye oświatowe dla młodzieży robotniczej, jakie nieocenione korzyści przynoszą ruchowi robotniczemu nasze organizacye kobiece.

Musimy wpajać w dzieci proletaryatu już od wczesnej młodości nasze zasady, żeby później nie wychodziły z niej jednostki, które by się stawały zaporą w naszej walce o lepsze jutro.

Drogą do tego celu wiodącą jest organizowanie wśród niej kół oświatowych „Siły“, tworzenie kółek amatorskich, śpiewackich, muzycznych i t. d.

Niech się uszlachetnia, niech się zawczasu uczy kochania swojej Robotniczej Sprawy, zawsze niech zwraca uwagę na swą godność, żeby nie przynieść ujmy braci robotniczej, niech się uczy nadewszystko cenić swój honor robotniczy, być wierną swojemu sztandarowi robotniczemu, jak jest wiernym żołnierz swojej chorągwi.

Równą uwagę powinni towarzysze poświęcać i organizacyi kobiet.

Przedewszystkiem matka wychowuje dziecko i może najbardziej wpływać na kształtowanie się jego pojęć, wyrabiać jego charakter. Dlatego robotnik powinien się starać ogromnie o to, żeby i jego żona przejmowała się naszemi dążeniami, naszymi celami. Powinien jej dać do ręki „Głos Kobiet“, zaznajamiać ją z tem, o czem się w naszych organizacyach, na zgromadzeniach mówi, zachęcić ją do wstępowania do naszej organizacyi kobiet. W ten sposób połowę pracy nad młodem pokoleniem robotniczem zrobią same matki, żony robotników.

Poświęcajmy całą energię, pracujmy, ile sił starczy, nad rozwojem naszego ruchu socyalistycznego. Wszak my, socyaliści, jesteśmy tymi, którzy bryłę świata na nowe pchają tory!

Przegląd zagraniczny.

Ubezpieczenie od braku pracy w Finlandyi. W Finlandyi opracowano obecnie prawo o ubezpieczeniu od braku pracy.

Prawo to ma swoją długą historyę: jeszcze w roku 1907 posłowie partyi robotniczej złożyli sejmowi projekt wyznaczenia komisyi, którąby zajęła się opracowaniem projektu prawa o ubezpieczeniu od braku pracy.

Projekt przekazano sejmowi na sesyi roku 1908. Zanim jednak sejm zdołał go rozważyć, rząd z własnej inicyatywy powołał komisyę w skład której weszli przedstawiciele robotników i przemysłowców.

Komisya ta w lipcu r. b. wypracowała projekt prawa wzorowany na prawodawstwie ubezpieczeniowem Szwecyi i Norwegii.

Według projektu tego w całej Findlandyi powstać mają kasy „pomocy“ dla bezrobotnych. Fundusze tych kas składać się mają z zapomóg rządu i organizacyj społecznych, jak również ze składek członkowskich.

Wysokość składek członkowskich zależy od rodzaju zajęcia i wysokości zarobków członka.

Członkami mogą być robotnicy nie młodsi nad lat 18 i nie starsi nad lat 60. Mogą być przyjmowani również robotnicy starsi, ale na warunkach specyalnych.

Zapomogi w okresie bezrobocia mogą być wydawane w gotówce i w naturze i otrzymywać je może taki robotnik, który jest od 6 miesięcy członkiem kasy i płaci składki regularnie.

Zapomogi nie powinny przewyższać $^{2}/_{3}$ płacy zarobkowej, nie powinny jednak być niższe od pół marki dziennie, ani wyższe od 3 marek dziennie i w ciągu roku zapomoga wypłacana być może tylko przez 90 dni.

Nie wydaje się zapomóg w okresie strejków i lokautów i w razie choroby.

W ten sposób Findlandya jak na innych tak i na polu zabezpieczenia wyprzedza inne państwa.

O położeniu robotników polskich w Niemczech. Dr Antoni Knoke wydał świeżo książkę pod tytułem: „Obcokrajowi robotnicy wędrowni w Niemczech“, która jest głośnem oskarżeniem junkierstwa. Nieludzkiemu wyzyskowi ulega biedny cudzoziemski najemnik. Szczególnie ciężkim jest los wychodźcy z zaboru rosyjskiego, nieznając języka, pada on zawsze ofiarą nieuczciwego agenta, który otrzymawszy gotowe kontrakty od właściciela lub przedsiębiorcy, czyta mu jednak zawsze lepsze warunki, niż podane w rzeczywistości, a jako zastaw na zaliczki zabiera paszporty i uniemożliwia następnie zerwane umowy. Drugą pijawką nieszczęśliwego wychodźcy jest dozorca, niekiedy tenże sam agent. On mu wypłaca zarobki, ale nigdy tyle, ile otrzymał dla niego od właściciela. Na Śląsku, gdzie miesięczna płaca w lecie wynosi 30 marek dla mężczyzny, zdarzyło się niedawno — pisze dr Knoke — że dozorca, zabierający ryczałtem pieniądze, z zarobionych wypłacał robotnikom tylko połowę, a resztę pozostawiał sobie, zyskując na każdym 15 marek miesięcznie. Chleb, mięso, piwo, cygara on też im sprzedaje po wysokich cenach, zabraniając kupować gdzieindziej.

Wyzysk i nadużycia — twierdzi Knoke — dochodzą do ostatnich granic, a dzieje się tak w całych Niemczech, gdzie zatrudniają robotników wędrownych. Traktują ich przytem jak bydło. Mężczyźni i kobiety śpią razem w stajniach, stodołach, na strychach, mając garść słomy pod sobą. Przy budowie kanałów, kolei, gościńców, dają im nocować w barakach, pustych domach po 8 i 10 w jednej izbie. Pożywienie ich składa się z ziemniaków i kawy z mlekiem, za cały obiad starczyć musi nierzadko kawałek słoniny z chlebem. Zarobki są nizkie: obok dodatków w naturze 22 do 24 marek miesięcznie, a kobiety i chłopcy 16 do 20 marek. Jak ciężkiem musi być ich życie w kraju, jeśli dla takiej nędzy gotowi są w każdej chwili go opuścić.

Ubezpieczenie bezrobotnych w Belgii. W Belgii bezrobotnym udzielają zasiłków gminy i związki zawodowe. I tak w roku 1910 udzieliły gminy na ten cel 86.218 K, a związki zawodowe 196.434. Przeciętny zasiłek wypłacony bezrobotnemu wynosił 16·52 K, a czas bezrobocia 9½ dnia w roku. Z tego na gminę przypadało 5·27, na związki zawodowe 11·26 K.

Najwięcej korzystali z zasiłków robotnicy tkaccy (6039), metalurgiczni (2094) i budowlani (1587), najmniej w hutach szkła (1), w papierniach (18) i w górnictwie (26).

Przegląd społeczny.

Strejki w Anglii w roku 1910. Rok ubiegły pod względem robotniczych walk ekonomicznych był niezwykle bogaty. Ogółem brało udział w strejkach 515.165 robototników, to jest cyfra, jakiej nie było od r. 1893. Wedle sprawozdania ministerstwa handlu liczba straconych dni roboczych wynosiła około 10 milionów. Najdonioślejsze znaczenie z pośród wszystkich stejków miały ogromne strejki w górnictwie, w zakładach dla budowy okrętów i w przemyśle bawełnianym. Głównym powodem walki była jednak tym razem nie kwestya płac, lecz żądanie skrócenia czasu pracy i zatrudnienia określonych klas lub osób. Dwie trzeciecie wszystkich walk robotniczych zakończonych zostało przez bezpośrednie pertraktacye odnośnych organizacyj robotniczych z przedsiębiorcami, jednak i inne metody załagodzenia konfliktów znalazły bardzo szerokie zastosowanie. Urzędowe sprawozdanie wskazuje na coraz to większą ilość wypadków, w których istniejące różnice załagodzone zostały bez strejku, przy pomocy tylko pokojowych pertraktacyi. Z pośród strejkujących robotników 57% przypadało na górników a 21% na przemysł tkacki. W przemyśle budowlanym strejków prawie nie było. Z ogółu robotników zatrudnionych w Anglii brało udział w strejkach 5%, podczas gdy procent dni straconych przez strejki wynosi zaledwie 0.3 wszystkich dni roboczych w roku. Strejki oddziałały zatem na całokształt produkcyi angielskiej tak, jak gdyby wszyscy robotnicy przez jeden dzień w roku świętowali. Mimo to pisma burżuazyjne nie omijają żadnej sposobności, by rozwodzić się nad strasznemi szkodami, jakie strejki przynoszą całej gospodarce społecznej. Z pewnością daleko lepiej byłoby dla nich, by robotnicy byli spokojni i nie domagali się niczego dla siebie, — na szczęście czasy te bezpowrotnie minęły.

Rozmaitości.

Szaleństwo kapitalistycznego ustroju. Do jak potwornych różnic majątkowych prowadzi dzisiejszy ustrój kapitalistyczny, dowodzi zestawienie paryskiego tygodnika „Mon dimanche“, który wykazuje, że gdyby kilku największych miliarderów amerykańskich złożyło się razem, toby jeszcze nie dorównało majątkowi Rotszyldów. Majątek ten bowiem wynosi około 200 miliardów franków, oprócz tego Rotszyldowie posiadają w Lancashire ogromne fabryki tkackie, w Scheffieldzie olbrzymie fabryki stali, przerabiające co roku miliony jej ton na miliardy nożów i scyzoryków. W Anglii, w Belgii, we Francyi, w Niemczech i Austryi posiadają Rotszyldowie największe kopalnie węgla i więcej niż połowa kolei żelaznych francuskich należy do nich, są oni właścicielami prawie wyłącznymi wszystkich lasów kauczukowych w Brazylii, rozciągających się na przeszło 300 tysięcy kilometrów kwadratowych. W Hiszpanii posiadają oni wszystkie kopalnie ołowiu i cynku. W południowej Afryce mają ogromne kopalnie złota i brylantów, na Syberyi zakupili ogromne obszary leśne, w Indyach mają kolosalne plantacye ryżu, a na Ceylonie kawy. Wreszcie w Australii prawie piąta część do nich należy.

Na całej kuli ziemskiej pracują więc armie biednego proletaryatu na jedną jedyną rodzinę. Z pracy tych niewolników najemnych zebrały się te potworne majątki, wynoszące miliardy. W czasie, kiedy jedna rodzina nie wie wprost, co począć z nadmiaru bogactw, milionowe rzesze ludu pracującego toną w nędzy. I to się nazywa ustrojem, istniejącym z woli bożej. Istne szyderstwo. Dziwić się tylko trzeba, że te biedne rzesze ludu jeszcze nie mogą pojąć, iż jedynem zbawieniem ich jest socyalizm, który pragnie znieść tę niesprawiedliwość kapitalistyczną i zaprowadzić ustrój taki, w którymby panowała równość społeczna, a nie jak dziś nadmiar bogactwa po stronie małej kliki i nadmiar nędzy po stronie milionów ludzi.

KOMUNIKATY.

Protokół

z posiedzenia zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi, odbytego dnia 22 listopada 1911 r. Początek o godz. 7 wieczorem. Obecnych 11 członków zarządu. Z kontroli tow. Greidlhofer. Przewodniczy tow. Mrkwiczka. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu. 2. Sprawy członków. 3. Wpływy. 4. Ewentualne. Przy punkcie pierwszym odczytano protokół i przyjęto do wiadomości. Przy punkcie drugim załatwiono sprawy spłacania zaległych wkładek. Na wniosek grupy miejscowej Graz wykluczono ze Związku tapicera Ottona Bertrama. Przy punkcie trzecim przyjęto do wiadomości pisma z Dornywatry, Dux, Grazu, Karlsbadu, Lwowa, Reichenbergu, Saalfelden, Waidhofen, n. Yobs od sekretaryatu partyjnego, od grup miejscowych grzebieniarzy i z Floridsdorfu. Z szczególniejszą przyjemnością i podziękowaniem przyjęto do wiadomości pismo od Związku robotników drzewnych w Niemczech. Przy ostatnim punkcie tow. Bach zdał sprawozdanie ze stosunków organizacyjnych w pewnem przedsiębiorstwie, tow. Gocidlhofer zaś ze stosunków z jednej fabryki w Rennersdorf. Załatwienie prośby o założenie grupy miejscowej w Szwehacie odłożono aż do poprzedniego porozumienia się z grupą miejscową w Kaiser-Ebersdorf. Koniec posiedzenia o godz. ½10 wieczór.

A. Grolig, sekretarz.

Do funkcyonaryuszów grup miejscowych i stacyj płatniczych.

Książeczki legitymacyjne, które z końcem tego roku są już zapełnione tak, że nie ma miejsca na przylepienie więcej marek, należy przesłać do centrali, gdzie zamienione zostaną na nowe książki legitymacyjne. Przy wysyłaniu należy uważać, by tytułowa strona legitymacyjna była dokładnie wypełniona we wszystkich rubrykach; fałszywie lub nierzetelnie napisane nazwiska należy poprawić, ponadto na książeczce legitymacyjnej musi być własnoręczny podpis członka. Funkcyonaryusze mają się również przekonać, czy dany członek zapłacił wszystkie marki delegacyjne aż po drugi kwartał 1909 i czy za rok 1910 wlepionych jest 53 marki. Książki legitymacyjne, które tym wymogom nie odpowiadają nie mogą być przepisane.

Nowe książeczki legitymacyjne doręczone zostaną członkom bezpłatnie.

Administracya Związku.

Zgubione książeczki legitymacyjne.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne, które wobec tego są nieważne: Guiseppe Corradi nr 152.701, Franz Stabler nr 142.339, Anton Andres nr. 25.404.

Z powodu strejków i akcyj cennikowych nie wolno przyjeżdżać do następ. miejscowości:

Grzebieniarze: Berlin.

Stolarze i robotnicy maszynowi: Göding, Linz, (Krenn i Walesch), Hamburg, Montpellier, Paryż, Rabenau.

Jeśli w następnym numerze „Rob. Drzewnego“ nie będzie dalszych szczegółów o odnośnym ruchu cennikowym, to znaczy, że bojkot na dane miejsce lub firmę ustaje.

Zmiana adresu.

Drohobycz. Związek rob. drzewnych mieści się przy ul. Stryjskiej l. 82.

Adresy grup i stacyj płatniczych.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Zachodniej: Bolesław Jaroszewski, Miejska Kasa chorych, Dunajewskiego l. 5, Kraków.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Wschodniej: Jan Żukrowski, ul. Piesza l. 2, Lwów.

Biała, Związek robotników drzewnych, plac Józefa 13.

Bielsko, Związek robotników drzewnych, plac na Blichu 2.

Bogumin-Dworzec, Związek robotników drzewnych, Hotel Austrya.

Właściciel: **T. Mrkwiczka.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Bolesław Jaroszewski.** **Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.**